

Andrzej Kopiczko

Olsztyn

Polskie i niemieckie tradycje w katolicyzmie na Warmii

W historiografii przyjęło się rozróżnienie polskiej i niemieckiej Warmii. Ma ono uzasadnienie w dawnej strukturze ludnościowej, a także szeroko rozumianych tradycjach i zwyczajach. Najbardziej widocznym tego znakiem był używany język, na południu przeważająco polski, a na północy – niemiecki, choć w XIX i na początku XX w. władze pruskie dążyły do jego unifikacji na korzyść tego drugiego. Zanim jednak do tego doszło, mieszkańcy Warmii tworzyli dość jednolitą społeczność, kultywującą zwyczaje wpisane w rok kościelny. Władzę świecką i duchowną sprawowali biskupi oraz kapituła katedralna, co sprawiało, że w życiu codziennym starano się wypełniać powinności wobec Kościoła. Mówiły o nich ustawy krajowe, ogłoszone najpierw przez bpa Maurycego Ferbera w 1526 r., a następnie bpa Stanisława Adama Grabowskiego w 1766 r. Zobowiązywały one do uczestnictwa we Mszy św. Regulowały świętowanie urodzin, chrzcin, wesel i spotkań towarzyskich. Nie wprowadzały jednak rozróżnienia między ludnością polską i niemiecką, choć w wilkierzu dla Ornety z 1607 r. zapisano, że kandydaci do praw miejskich powinni być *gutter deutscher Nation und Zunge*.

Agendy i rytuały ogłaszane przez biskupów warmińskich przed 1772 r. również nie wspominały o odmienności między obrzędowością kościelną ludności posługującej się językiem polskim i niemieckim, ale uwzględniały obydwie przy sprawowaniu sakramentów oraz w nauczaniu kaznodziejskim i katechetycznym. Ta unifikacja wynikała m.in. ze wskazań Soboru Trydenckiego i Rytuału Rzymskiego, który miał bezpośredni wpływ na kształtowanie się liturgii w poszczególnych diecezjach. Można jednak doszukać się pewnych typowo warmińskich obrzędów, np. w środę popielcową śpiewano Litanię do Wszystkich Świętych i uczestniczono w procesji pokutnej. Dużą wagę przywiązywano do wody święconej. W rytuale z 1682 r. zachęcano, by wierni po niedzielnej aspersioni w kościele zabierali ją do domu „dla pokropienia nią chorych, domów, pól, winnic i innych rzeczy, jak i do przechowywania w sypialniach, aby nią codziennie i często mogli się pokrapiać”. Tenże rytuał przewidywał już nabożeństwa upamiętniające dzieje oręża polskiego. Uwzględniono więc obchody bitwy pod Grunwaldem i połączono je z przejętym z tradycji polskiej świętem Rozesłania Apostołów. Wprowadzono również wspomnienie wiktorii wiedeńskiej, ale nie pod datą 12 września tylko 10 października. Biskupi nakazywali modlić się w intencji polskich królów, sejmu i całej Rzeczypospolitej.

Innym elementem podkreślającym łączność z Polską było uwzględnienie w kalendarzu liturgicznym świętych polskich. Już kardynał Stanisław Hozjusz polecił w 1565 roku wprowadzić święto św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Na synodzie w 1623 r. włączono jeszcze św. Jacka i św. Kazimierza. Oprócz wspomnianych św. Stanisława, Jacka i Kazimierza dodano jeszcze m.in.: św. Wacława, św. Jadwigę i pięciu braci polskich. Potem doszły święta Jana z Dukli, Władysława z Gieleniowa, Kunegundy, Jana Kantego, Stanisława Kostki, a od 1726 r. św. Floriana. Od drugiej XVII w. rozwinął się kult Matki Boskiej Częstochowskiej, który propagowali biskupi i kapituła katedralna. Wcześniej, w 1610 r. do warmińskiego brewiarza wpisano kilkanaście święt z patronału polskiego.

Trudno natomiast doszukiwać się w okresie do I rozbioru Polski tradycji czysto niemieckich, poza stosowanym językiem. Święta roku liturgicznego (poza wspomnianymi polskimi) korespondowały z kalendarzem rzymskim. Rozwinięta była za to sieć bractw religijnych, skupiających zarówno ludność polską, jak i niemiecką. Dużą rolę przypisywano duchownym, których powszechnie uznawano za autorytet w sprawach duchowych i świeckich. Oprócz posługi sakramentalnej księża odwiedzali domy w ramach wizyt duszpasterskich (kolęd), ale czynili to późną jesienią. Ważne zadania spełniali wityrkusi, opiekujący się kościołem i innymi budynkami, jednak byli wybierani bez zwracania uwagi na przynależność językową. Powszechna była tzw. sakralizacja życia codziennego, związana z pracą na roli, porami roku i odpoczynkiem.

Dychotomia w obrzędowości, choć zasadniczo pozbawiona konfliktowości, pojawiła się dopiero po włączeniu Warmii do Prus w 1772 r. Przede wszystkim biskupów i kapitułę katedralną pozbawiono władzy świeckiej, a tym samym możliwości administracyjnego wpływu na życie katolików. Nowa sytuacja najbardziej jednak odbiła się na strukturze językowej, odtąd zaczęto bowiem siłą narzucać społeczności polskiej język niemiecki. To zaś uaktywniło polski ruch katolicki, który znalazł silne oparcie w objawieniach Matki Boskiej w Gietrzwałdzie (MB przemówiła do dzieci w języku polskim). Umacniała go „Gazeta Olsztyńska”, odwołująca się do tradycji katolickich, a także polskie towarzystwa ludowe, które wystawiały widowiska teatralne, urządzały wieczornice narodowe i spotkania, pogłębiające świadomość religijną i regionalną. Pod tym względem jednak lepiej byli zorganizowani katolicy języka niemieckiego, którzy mieli więcej tytułów prasowych (z dominującą „Ermländische Zeitung”) oraz liczne stowarzyszenia. Jeżeli zaś chodzi o pielęgnowane tradycje, należy stwierdzić, że przede wszystkim nadal podtrzymywano zwyczaje przodków. Wynikało to ze specyfiki tutejszej ludności, zaliczanej do rustykalnej. Popularne były wierzenia, mówiące o możliwości zapewnienia sobie udanych plonów, dobrej hodowli czy poprawy egzystencji rolników. Także rok kościelny wpisywał się w obrzędowość ludową, skupioną wokół poświęcania pól, dożynek, modlitw o sprzyjającą pogodę lub odwrócenie klęsk żywiołowych.

Szczególną rolę odgrywał kult świętych, zwłaszcza Rocha, Walentego, Michała, Marka, Barbary i Rozalii. Ogromną czią darzono Matkę Bożą, której poświęcano kościoły, ale też liczne kapliczki przydrożne. Powszechnie na dźwięk dzwonów odmawiano „Pozdrowienie Anielskie”. Popularne były łosiery (w niemieckiej tradycji *Opfergänge*) i kiermasy, kończące się zazwyczaj na wspólnej biesiadzie. Do dziś pielęgnowane są Warmińskie Nieszpory.

Typowo warmińskimi obyczajami było oblewanie się wodą nie w Poniedziałek Wielkanocny, ale w Wielką Środę. W drugi dzień Świąt Wielkanocnych odbywało się smaganie, często połączone z wygłaszanymi oracjami. W Wigilię Bożego Narodzenia centralne miejsce zajmował szemel. Nie znano zwyczaju dzielenia się opłatkiem (mówiono – to takie polackie) ani nie przygotowywano tylu potraw co w polskiej tradycji. Kolędy śpiewano dopiero po Pasterce (i to często w dwóch językach). W Wigilię Bożego Narodzenia od godz. 15.00 do 20.00 mieszkańców poszczególnych wiosek odwiedzali kolędnicy (sługi). Na Wielkanoc nie święcono pokarmów. Pączki smażono nie w tłusty czwartek tylko w zapusty. Ludową oprawę nadawano pogrzebom, ślubom i chrztom. Specyfiką religijności warmińskiej był też kult Męki Pańskiej, który sięga czasów krzyżackich. W diecezji wznoszono kościoły ku czci Świętego Krzyża i kaplice jerozolimskie. W drugiej połowie XIX w. zbudowano kalwarię w Głotowie. Przy drogach ustawiano Bożemęki.

W przeciwieństwie do wcześniejszego okresu, gdy Warmia należała do Polski, w XIX w. wprowadzono nabożeństwa w intencji króla pruskiego. Po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. intencją obejmowano już cesarza. W przypadku zgonu kogoś z rodu królewskiego we wszystkich kościołach odprawiano Msze św. i wygłaszano okolicznościowe kazania, a także dekorowano flagami państwowymi świątynie i domy parafialne.

Warmińskie tradycje, zarówno niemieckie jak i polskie, ale pielęgnowane przed 1945 r., zaczęły szybko zamierać w Polsce Ludowej. Był to proces naturalny, związany ze zmianą struktury ludnościowej tych terenów. W miejsce autochtonów zaczęli przybywać Polacy z różnych stron II Rzeczypospolitej, przede wszystkim z Kresów Wschodnich. Przywieźli ze sobą nowe zwyczaje i różnorodne tradycje religijne. W wielu parafiach rozwinął się – zupełnie nieznanym wcześniej – kult Matki Boskiej Ostrobramskiej. Swoje zwyczaje przyniosła ludność z Kurpiowszczyzny, a potem jeszcze Ukraińcy. Dokonano unifikacji liturgii, wprowadzając na początku lat pięćdziesiątych kalendarz polskich świętych.